

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel  
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.  
z dostawą do domu 1 „ 20 „  
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.  
wartalnie 3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką:

miesięcznie 1 zł. 35 ct.  
wartalnie 4 „ — „

# SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.  
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia

(inserty)  
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na Prowincyi  
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.  
wieczornego . . . 3 „ 4 „  
oba wydania razem . . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Lwów, 18 czerwca,

Zawikłany stan wewnętrznych stosunków austriackich budzi poważne obawy o przyszłość. Cała opinia publiczna w Austrii od kilku tygodni jest w najwyższym napięciu. Zdajemy zwykła na ten miejscu sprawę o głosach publicznych w tej mierze, zanotowaliśmy tedy przed kilku dniami zwrot, jaki zaszedł w dotychczasowym zachowaniu się dziennikarstwa opozycyjnego.

Ledwo osm dni minęło od owego zagadkowego manewru, jaki dokonała N. fr. Presse, wolać: ratuj rządy, bo dłużej tak nie wytrzymamy! a już dziś wycieczajemy swym zapiersiem się tego N. fr. Presse w artykule kierującym, który dziś rano czytaliśmy, wywróciła kociołka politycznego z zręcznością swatowego linoskoka. Hr. Badieni nie ustąpił natychmiast rad z Fichte-utca i zjadł gwiniwy.

„Cobym za to dał, gdybym wiedział, jak mi się ta nowa opera podoba“ — miał powiedzieć pewien recenzent muzyczny. Ironiczne te słowa mają określać dzisiejsze położenie hr. Badieniego.

N. fr. Presse gani niezdecydowane zachowanie się rządu, brak świadomości celu, a najbardziej krytykuje fakt, że hr. Badieni nie nie rubi, aby przywrócić porozumienie i spokój wewnętrzny.

Ten eutuzjyzm N. fr. Presse, tej głównej moralnej sprawczyń polityki obstrukcyjnej, tej burzycielki wszystkich rządów, nie wyłącza tych które same wśród fanfar i puźonów reklamy wprowadzała, ten nagły zapad do polityki porozumienia i zgody, jest bardzo podejrzaną wartości i wskazuje na to, że N. fr. Presse, która sama przez tygodnie i miesiące podburzała i podżegała opozycję niemiecką, dziś widzi, że na tej drodze zwycięstwa nie ma — chyba przejście wszystkich Niemców do obozu Schoenerera, tego polityka o jasnym programie, który swe dążenia sformułował w pamiętnej mowie w parlamencie austriackim 10 grudnia 1878 w tych lapidarnych słowach: „coraz więcej i więcej i coraz donosniej rozbrzmiewa okrzyk po niemieckich krajach koronnych: gdybyśmy już raz do państwa niemieckiego przyłączyli zostali“.

Neme Fr. Presse mówi o potrzebie zgody na podstawie przewidzenia, że tak dalej pojsie nie może. Przytem maskuje swoją kapitulację wskazaniem, że wypadki ostatnich miesięcy przekonały, iż Niemcy napowrót stali się w tem państwie potęgą „ein Machtfactor“ i zapewnieniem, że okres dzisiejszej walki nie może się skończyć kłeszką Niemców.

Magyarország ogłosił interview swego redaktora z b. prezydentem Izby hr. Chlumekiem, starym duchem opiekuńczym niemieckich liberałów. Hr. Chlumeky uważa położenie polityki wewnętrznej w Austrii jako bardzo poważne i nie widzi żadnego wyjścia, chyba porozumienie Czechów z Niemcami na podstawie programu postępowego; jeżeli to się nie stanie zaraz, to musi przyjść reakcja, której skutków nie podobna dziś nawet przewidzieć.

Narodni Listy zaś ogłaszają dziś inny anonimowy interview z pewnym wybitnym politykiem z niemieckiej partii liberalnej, który wprawdzie usunął się z widowni, mimo to nie przestaje utrzymywać czucia z kolami politycznymi. Zdaniem tego polityka nie ma mowy o tem, żeby hr. Badieni chciał zreformować konstytucję w duchu autonomizno-federalistycznym. Hr. Badieni, gdyby miał wybierać, raczej doradziłby cesarzowi w powrót do absolutyzmu.

W obecnej chwili idzie jednak głównie o doprowadzenie do skutku porozumienia w Czechach.

Anonimowy polityk występuje z projektem zgody na następujących warunkach: Czesi spuszczają z rozporządzeń językowych tyle, że w niemieckich okręgach w każdym urzędzie będzie tylko tylu urzędników, znających język czeski, ilu ich jest istotnie potrzebnych z powodów ściśle rzeczowych; natomiast otrzymają Czesi w budżecie na r. 1898 pewną sumę na wprowadzenie w życie czeskiego uniwersytetu i czeskiej szkoły politechnicznej na Morawach i upaństwowienie gimnazjum czeskiego w Opawie. Rząd odda krajom koronnym cały podatek gruntowy na potrzeby budżetów krajowych. Rząd obaruje nadto Czechom miejsce ministra dla Czech w radzie korony i żąda w zamian uchwalenia w Sejmie czeskim narodowej kuryi dla Niemców. Rząd ma nadzieję, że te ugodę przeprowadzi, gdyby tak nie było, wówczas hr. Badieni musi ustąpić. Wówczas nie ma mowy o tem, żeby mógł przyjść ministerstwo liberalne, najprawdopodobniej nadawałoby bowiem ton państwu czeski. Ministerstwo, złożone przeważnie z szlachty feudalnej, nie myślałoby nawet o zmianie konstytucyi na rzecz federalizmu, lecz powiedziałoby, jak swego czasu ks. Windischgrätz, że „nie zna kwestyi czeskiej“.

Narodni Listy w redakcyjnym artykule wzywają hr. Badieniego, aby zmienił konstytucję w duchu autonomizno-federalistycznym. Nar. Listy w tajemniczy jakiś sposób czynią rachunek i dochodzą do wniosku, że potrzebna „większość głosów za zmianą konstytucyi można w tej Izbie uzyskać.“

Nie przywiązujemy jednak znaczenia realnego do tych uwag Nar. Listów, które wywodzą, że w obecnej sytuacji są tylko dwie drogi wyjścia: absolutyzm lub federalizm. Miałyby się hr. Badieni ulgnąć przed zamachem stanu? Z patosem pytają Nar. Listy, czy dobro i pomyślność ludów mają i powinny być zniszczone dla jakiegos kawałka papie-

ru, dlatego tylko, że to, co na nim jest napisane, nazywa się konstytucją? Nie. Ludy już niejednego błogosławiły, który miał odwagę popętnić w danej chwili zamach stanu i tak samo będą błogosławić tego, który nas uwolni od fikcyj, którą klika niemiecka konstytucyją przyzwala.

Doniosło to słowa i jeżeli w relakcji pierwszorzędnej i kierującego opinią publiczną w Czechach dziennika taki duch wiemy, to sytuacja istotnie zaczyna być dojrzałą do... szalonych pomysłów.

Tak więc wszyscy piszą i mówią. Koncepta, jak grzyby po deszczu rodzą się i rosują, aż je ktoś czasem nogą zdepcze; wszystko radzi, poddaje, sugeruje, tylko rząd milczy. Nie tylko milczy zawzięcie, lecz nawet officiosus Czas demantuje — co prawda, bardzo ostrożnie — jakoby rząd przedsiębrał akcyę ugodową. Czas od dłuższego czasu zamiast wyrażać swoje myśli, ukrywa je w potoku słów i nieoznaczalnych frazesów, począwszy od owego przepyszanego orędzia, zaczynającego się od słów „kierujący mąż stanu nie objawia swych myśli...“ aż do owego małego officiosusa, który powiada, że musi się pokazać wprzód, czy ugodą nie jest jeszcze za wczesną, lub czy nie jest spóźnioną.

Tak zapewne piszą i mówią dyplomaci, którzy twierdzą, że im Pan Bog na to dał mowę, aby ukrywali swe myśli. Tak jednak nie piszą i nie mówią publicyści, których obowiązkiem jest pracować nad pouczeniem i informacją publiczności. To nie są informacye, to są rebusy.

Jak wobec tego ocenić dzisiaj telegraficznie nam przesyłaną wiadomość z Wiednia, z źródła zwykle dobrze poinformowanego, z konserwatywnego Vaterlandu...? Vaterland pisze: Hr. Badieni wyraził się wobec pewnej znakomitej, politycznej osobistości, że zamierza podjąć rokowania ugodowe w Czechach, gdyby jednak do jesieni do porozumienia nie przyszło, wówczas rozwiąże parlament.

Wiadomość tę za Vaterlandem, jako za poważnym dziennikiem, podajemy na jego wiarę i odpowiedzialność. Lecz kto zna psychologię pewnych móżgów stanu musi przyznać, że wprawdzie obliczona jest na efekt leś, że w istocie nie ma innego znaczenia, jak proste „strachy na La chę.“

## KRONIKA.

Biskup stanisławowski gr.-kat. ks. Julian Kułowski wyjechał na letni odpoczynek do Niedawda pod Dubieckiem.

Namiestnik ks. Sanguszko, wyjechał na kilka dni do Podhorzec.

Roboty około budowy teatru już się rozpoczęły. Zaczęto je naturalnie od robót ziemnych, tj. wykopów, od strony stacy tramwaju konnego. — Część sklepienia Pelwi wykonana w tym roku, nie jest dotąd zasypana, i nie będzie się zasypany wcale, gdyż później potrzebny na nowo tę samą ziemię wydobywać. Zresztą plac budowy nie przedstawia na razie zbyt szczególnego widoku. Ciekawy, który szparą w otaczającym plac parkanie, zajrzy do wnętrza, może nawet nie spostrzeże, że mniej więcej w środku jego dwa lub trzy pale czerwone w jednej linii białe są w ziemi. To os przyszłego przybytku muz zaznaczona w ten sposób. Pod parkaniem wreszcie już na plantacyach leżą kupy belek czerwonych; — to belki z pawilonu przemysłowego przeznaczone na rusztowania!

Pod właściwym adresem. Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujące zapytanie, na które nie mogąc dć wyczerpującej odpowiedzi — odesłamy je pod właściwym adresem: „Czy święty magistrat jako władza wykonawcza ustawy o święceniu niedziel i świąt szczególnie tak uroczyście, jak dzień przedwczorajszy, zezwala izraelitom wykonywać roboty około kiosku na plantacyach miejskich lyczakowskich? Ze zgroszą przypatrywała się przechodząca publiczność profanacyi tej uroczystości i mimowoli zadawała sobie pytanie, czy władza odpowiednia tu już nie czuwa nad przestrzeganiem praw, przysługujących religii panującej?“

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. łac. Z zakonu OO. Kapucynów: O. Feliks Piesowicz ustanowiony administratorem, a O. Honorat Jedliński kooperatorem w Kutkorzu; O. Rudolf Fieowski kooperatorem w Olesku.

Szóstke walne zgromadzenie Tow. zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni odbędzie się w poniedziałek 21 lipca 1897 roku w Rymaunowie (Zdroj) w małej sali dworca gościnnego, na które przyzydum Towarzystwa zaprasza wszystkich członków. Jan hr. Tarnowski, August Gorajski, Kazimierz Ostoja-Ostaszewski.

Licytacya Dnia 28 b. m. w IX-ym departamencie magistratu odbędzie się licytacya na wynajęcie od 1 sierpnia r. b. dwóch lokali w rzeczywistości gminy m. Lwowa (Plac Halicki 1. 10), jednego na restauracyę, drugiego na handel kożenym.

Konkurs. Zarząd główny Tow. pedagogicznego postanowił rozdzielić w roku szkolnym 1897/8 z funduszu burs tegoż Towarzystwa 20 zasiłków (stypendyów) po 50 zł. pomiędzy synów lub córk nauzczyeli szkół ludowych. W tym celu rozpisuje konkurs do wnoszenia podań po dzień 25 lipca b. r.

Nieszkośliwa eksplozja. Przy ul. Batożego, na szynach elektrycznego tramwaju, eksplodował wczoraj patron, zgubiony zapewne przez któregoś z żołnierzy przechodzącego właśnie tamtędy oddziału. Wybuch był zupełnie niegroźny. Pogotowie stacyi ratunkowej wzywano ubiegłej doby 7 razy, w wypadkach ciężkiego pobicia. — Bijatyki szynkowe i uliczne w dniu świąteczne dają pogotowiu wiele do oznyienia.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie pół do 2 pop. przy ul. Piekarskiej w domu p. Widnia pod 12. Straż pożarna miejska zapobiegła rozszerzeniu się ognia.

Nieszkośliwy wypadek zdarzył się wczoraj na budowie nowego dworca we Lwowie. Robotnicy, noszący kamienie ciosowe do budowy, opuścili przez niezręczność kamień, który spadłszy z nosz, strząsnął nogę murarzowi Janowi Wandraczkowi. — Pogotowie stacyi ratunkowej odwiezło nieszkośliwego do szpitala powszechnego.

Ze szkoły slug. Dnia 20 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu odbędzie się uroczyste zamknięcie roku szkolnego w szkole slug, mieszczącej się w budynku szkoły żeńskiej im. Staszica przy ul. Skarbowskiej.

Tragedya miłosna. W dawniejszym czasie czuly trubadur śpiewał na chwałę i sci, pod żelaznym pancernem rycerzy gorące płonęły serca, wierne bogdanom aż do skonu. Dziś... czasy się zmieniły. Coraz mniej serc męskich, wiernych a stałych, coraz więcej kobiet smutnych, bo opuszczonych. Takim posępnym refleksjom oddaje się dziś piękna Karola B., oplakująca stratę narzeczonego, Michała Szostaka, który po osmiu latach przysięg, zakleć i zapewnień miłosnych — zostawił ją w samotności, rzucając na pastwę losów nieszczęsna, a na pamiętkę lat młodości, zabrawszy sobie tylko... książeczkę kasy oszczędności na 50 zł. Opuszczona niewiasta, rozpaczająca po podwójnej stracie, zgłosiła się na... inspekcję policyjną, z prośbą, nie już o zwrot wiarołomnego kochanka, ale chociażby tylko książeczki oszczędnościowej. Zdaje się, że prośba jej zostanie wysłuchaną.

Ruch ludności we Lwowie w czasie od 6-go do 12-go czerwca br.

Przyrost: Urodzonych żywo płci męskiej 30, żeńskiej 25, razem 55. Nieżywo urodzonych 4. Ubytek: Zmarło płci męskiej 31, żeńskiej 45, razem 76. — między tymi obcych 14. Z tego zmarło: w 1 miesiącu życia 10 osób, w 1 roku 25 osób: — do 5 lat 32, od 5 do 15 lat 4, od 15 do 30, 8, od 30 do 50, 10; od 50 do 70, 12, nad 70 lat 10 osób.

Grudźcia były powodem śmierci w 16 wypadkach zapalenie płuc 6, wrodzona słabość 5, ospa 3, udar mózgu 2, dyfterya 2, cholera infantum 1, nowotwory złośliwe 2, inne naturalne przyczyny 33 wypadków.

Gwałtownych wypadków śmierci było 3; — jeden wskutek ciężkiego uszkodzenia ciała, jeden wskutek uduszenia i jeden wskutek otrucia.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Hrabina Oczko“, komedya w 3 aktach Schoenhana i Fr. Kappel-Elfelda, tłum. Marian Gawałewicz; w głównych rolach z pp. Cichońską, Kwiecińską, Rybicką, Gromnicką, — oraz pp. Feldmanem, Jaworskim, Wostrowskim, Nowackim i Neumanem.

## Zaburzenia w Czerniejowie.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Stanisławów 18 czerwca.

Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci dr. Oleśnicki ze Stryja, Czajkowski z Brzeżan i Dudykiewicz z Kolomyi.

Barzo zajmującymi były zeznania pierwszego oskarżonego, Ołeksy Dembowicza, człowieka młodego i wiele sprytu zdradzającego. Twierdzi on, że przy prawyborach działał się nieprawidłowo. Dzwoniono, według jego mniemania, na nabożeństwo, a nie na gwałt, jak powiada akt oskarżenia. Ludzie wyszli przed kancelaryę gminną bez kijów, z ciekawości, pijani nie byli. Wójt Robaczewski nie tylko że ich o dniu wyborów nie zawiadomił, ale nawet zaprzeczał, jakoby w piątek miały się wybory w Czerniejowie odbyć. Wogóle Dembowicz wszystkim twierdzeniem aktu oskarżenia zaprzecza i ma na wszystko wytłumaczenie.

Wszyscy inni oskarżeni, przesłuchiwani w dalszym ciągu, oświadczają zgodnie, że żandarmi masakrowali ich bez widocznego powodu.

Obroncy postawili wniosek o powołanie jeszcze nowych świadków, którzy mają udowodnić, że wybory odbywały się nieprawidłowo.

## Z sądowej sali.

Lwów, 18 Czerwiec.

(Proces Baudisza i Vogelfaengera o oszustwo na 6.000 zł.).

Trzeci dzień rozprawy. — Rozprawa popołudniowa.

Wczoraj popołudniu rozegrał się epilog sensacyjnej rozprawy, a raczej sprawa cała została i nadal bez epilogu. Przesłuchiwano jeszcze świadków: Edmunda Mikiewicza, inżyniera-adyunkta kolei, Jana Pillicha, kasjera kolei, oraz Ludwika Faatza, prawdziwego prokurzysty firmy Grödl, pod którego nazwisko podszyl się oszust.

Zeznania dwóch pierwszych świadków wypadły tylko na korzyść os. Baudisza, zeznania trzeciego nie były w stanie wyświecić sprawy.

Ogółem przesłuchano 11 świadków, a prokuratory wiecznie jeszcze stała wobec pytania: „Gdzie winowajca?“

Po przesłuchaniu ostatniego, Faatza, zabrał głos prokurator, a motywując tem, że zeznania świadków przybrały niekorzystny dla oskarżenia obrót — odstąpił imieniem prokuratory państwa od oskarżenia obydwu podsądnych, wobec czego ogłosił trybunał wyrok uluający.

ślady, pod wpływem nowego a tak niespodziewanego wrażenia, upadł na ławę i ukrywszy twarz w dłonie, głośno zapłakał. Ze łzami w oczach otoczyła go rodzina i wyprowadziła z sali.

Wrócono mu wolność, lecz kto mu wróci zdrowie w więzieniu stargane, kto honor uczciwego człowieka, skazony choćby tylko podejrzeniem? Bo choć rozprawa taki przybrała kierunek, — dopóki nie znajdzie się właściwy sprawca i nadal stać będziemy wobec nierozwiązanej zagadki „Gdzie winowajca?“

Mniejsze wrażenie uczynił wyrok na drugim oskarżonym, Vogelfaengerz, chociaż także — przyznać trzeba — łzy w oczach mu błyszczały.

Stanisławów 17 czerwca.

(Kradzieże kolejowe).

Od kilku lat ginęły na stacyi kolejowej tu-tejszej z pakunków zamkniętych, przez Stanisławów przechodzących, najrozmaitsze przedmioty, a wszelkie poszukiwania i dochodzenia pozostały bez skutku.

Dopiero w grudniu r. z. zauważyli robotnicy magazynowi, których dozorcą był Julian Matanoha, że szef ich w paczce z Niemiec do Rumunii idęcej, podważył dwie deski i wyjął z niej kilka drobniaków, służących dzieciom do zabawy. Uwiadomiony o tym fakcie jeden z urzędników, pełniących służbę, sprawdził rzecz na miejscu, a Matanoha przyznał się mu zaraz do winy, prosząc, ażeby użytku z tego odkrycia nie robił.

Zarządzona bezzwłocznie w domu Matanohy rewizya wydała nadspodziewane rezultaty. Znalezione u niego całe stopy przetrzebnych kosztowności, oraz jedenaście kwitów zastawniczych. Dochodzenia dalsze wykryły, że Matanoha, co najmniej od lat dwóch dopuszczał się tych karygodnych manipulacji w ten sposób, że za pomocą dłu i innych narzędzi otwierał przechodzące przez stacyę poryki i wybrawszy z nich wszystko, co jakakolwiek większą wartość posiadało, napowrót kuferkę, czy paczki zgrabnie zamknąłszy, na miejsce przeczaczenia je dopiero odsyłał.

W ten sposób ponieśli pp. rotmistrzostwo Vetseyowie z Czerniowiec szkodę w kosztownościach na 535 zł., pani Jadwiga Czubulowa ze Lwowa szkodę na 308 zł., pani Hankiewiczowa ze Śniatyna kosztowności wartości 266 zł. i t. d. Nie gardził Matanoha jednak i posłudniejszej wartości artykułami, jak ubraniami, portmonetkami, winem, sukniem, któremi z prawymi ich właścicielami po bratersku się dzielił. Matanoha, pomimo skromnej pensyi 400 zł. i dodatku 120 zł., żył po pańsku, miał kilka rowerów i należał do sportsmenów stanisławowskich.

Przy rewizyi znaleziono u Matanohy cały warsztat narzędzi, służących do przewentylowania kuferków i paczek, dłuta, obcegi, młotki, gwoździe i t. p.

Matanoha zastawiał skradzione kosztowności w tu-tejszej Kasie oszczędności, lub prywatnie je pozbywał.

W śledztwie i przy rozprawie starał się Matanoha zepchnąć winę na magazyniera i ludzi do pomocy mu dawanych, ale bezskutecznie. Werdyktem ławy przysięgłych uznany został winnym zarzuconych mu czynów zbrodniczych i zasądzony przez trybunał — po 3-dniowej rozprawie — na 5 lat więzienia.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

Kraków 19 czerwca. W pogrzebie Antoniny Hoffm a nowej wzięły udział tłumy publiczności. Na czele konduktu postępowała „Harmonia“. Karawan obwieszony mmostwem wieńców. Kondukt prowadził pastor Gabrys. Na ulicach, któremi przechodził kondukt, płonęły, okryte kirem, latarnie gazowe miejskie. Z trybuny przy starym teatrze przemawiał Mianal Baucki. Przy nowym teatrze chór opery odpiewał „Requiem“, poczem przemawiali: Leon Stępowski, imieniem kolegów, dyrektor Narodnego Divadla Szubert imieniem artystów czeskich, dr. Juliusz Bandrowski, imieniem teatru lwowskiego, a na ementarzu pastor.

Wiedeń 19 czerwca. Vaterland donosi o groźbie, jaką hr. Badieni miał wrzecz niedawno wobec jednej z wybitnych osób w sprawie wewnętrznej sytuacji politycznej. Prezydent ministrów miał wedle tego doniesienia powiedzieć, że zamierza podjąć starania ugodowe — na wypadek jednakże, gdyby do jesieni nie przyszło do porozumienia, nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Wiedeń 19 czerwca. Doniesienie Vaterlandu o wrzekomym wyrażeniu się hr. Badieniego o wewnętrznej sytuacji spotyka się z zaprzeczeniem ze strony półurzędowego Fremdenblattu, który został upoważniony do oświadczenia, iż prezydent ministrów wobec nikogo nie poczynił podobnych wyrzuteń.

Wiedeń 19 czerwca. Wczoraj odbyło się poświęcenie nowego gmachu Towarzystwa ratunkowego w obecności cesarza, wielu arcyksiążąt i najwyższych dygnitarzy państwowych. Cesarz wygłosił mowę, w której z wielkim uznaniem i szacunkiem wyraził się o towarzystwie.

Wiedeń 19 czerwca. Żona kompozytora rady dworu Zellera, który jak wiadomo, za krzywoprzysięstwo, mimo nieobecności w czasie rozprawy, na surową karę został skazany, wniosła do najwyższego trybunału zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny zażalenie uwzględnił, zniósł wyrok sądu pierwszej instancyi i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę przed sądem przysięgłych. W motywach podniesiono, że w myśl §. 127 proc.

karn. nie może się odbywać rozprawa główna w nieobecności oskarżonego.

Grac 19 czerwca. Pensjonowany austro-węgierski konsul generalny dr. Karol Carriani i skazany został przez tu-tejszy sąd krajowy za zbrodnie przeciw moralności na dwa miesiące więzienia.

Budapeszt 19 czerwca. Z całego Alföldu donoszą o szerzącym się tam ruchu wśród robotników rolnych. W Bacz Madarasz wszyscy robotnicy zaprzestali roboty i napadli tych, których przyjęto w ich miejsce, grożąc im nożami, toporami i rechwlerami.

Berlin 19 czerwca. Jak donoszą z Capstadtu, zaniechał rząd zupełnie szczypania byłda limfą Kocha, ponieważ limfa ta okazała się całkiem bezpożyteczną.

Berlin 19 czerwca. Norddeutsche Allg. Ztg. twierdzi, że wszystkie doniesienia o zmianach w najwyższych stanowiskach służby państwowej polegają na dowolnych kombinacjach. Do tej pory nie nastąpiła w tej mierze żadna decyzja.

Kolonja 19 czerwca. Odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I. nastąpiło wczoraj w obecności pary cesarskiej.

Rzym 19 czerwca. Według doniesienia Messagero, Verdi i ciężko zaniemógł.

Paryż 19 czerwca. Włoski następca tronu, ubrany w suknie cywilne, odwiedził wczoraj prezydenta Faure'a. Przyjęto go z honorami wojskowymi. Rozmowa, prowadzona w tonie nadzwyczaj serdecznym, trwała 25 minut. Bezpośrednio potem prezydent Faure rewizytował księcia.

Paryż 19 czerwca. W okolicy Paryża szalał wczoraj cyklon. Trzy osoby zabite, wielu ludzi rannych. Liczne domy poniosły uszkodzenia, jeden zawałił się. Drzewa powyrwane z korzeniami.

Paryż 19 czerwca. Szef laboratorium chemicznego, któremu powierzono zbadanie bomby, rzuconej na placu Zgody, orzekł, iż skład i konstrukcyja tej bomby jest zupełnie taką samą, jak owych, które rozrzucono w lasku bulońskim.

Bielefeld 19 czerwca. Para cesarska przybyła tu wczoraj. Na przemowę powitalną burmistrza odpowiedział cesarz Wilhelm mową, w której dobitnie zwrócił uwagę na walkę przeciw przewrotowi. Popołudniu odjechała para cesarska, wśród owacy ludności, do Kolonii.

Lugano 19 czerwca. Skutkiem gwałtownych deszczów w ostatnich dniach i wyrządzonych przez to szkód, musiał być przerwany ruch na przestrzeni Macagno-Pino na kolei Gotarda.

Pretorya 19 czerwca. Volksraad wolnego państwa Oranje ratyfikował 40 głosami przeciw 15 drugi układ z południowo-afrykańską republiką, po myśli którego oba państwa mają związać się w unię federalną; przed przeprowadzeniem preliminaryjnego przyjęto następujące zasady: 1) Pokój na wewnątrz i przyjaźń między obu państwami; 2) zobowiązanie do wzajemnego spieszenia sobie z pomocą w razie, gdyby niezawisłość którego z obu państw była zagrożona, z wyjątkiem wypadku, gdyby słuszność nie była po stronie owego zagrożonego państwa; 3) każde z obu państw będzie natychmiast zawiadamiało sprzymierzeńca o faktach, które mogłyby zagrażać jego pokojowi lub niezawisłości.

Ratyfikacya wywołała w Pretoryi żywe zadowolenie, a w całej południowej Afryce wielkie wrażenie.

## Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 17 czerwca.

Z powodu uroczystości Bożego Ciała giełda była zamknięta.

Wiedeń 18 czerwca. Alpejskie Towarzystwo górnicze . . . 102-10 Węgierskie akcje kredytowe . . . 405— Akcyę anglo-austriackie . . . 159-50 Akcyę banku Union . . . 304-50 Akcyę kolei południowej . . . 88— Losy tureckie . . . 57-80 Akcyę kolei państwowej . . . 354-75 Akcyę kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 287— 4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r. . 97-70 Akcyę tytoniowe . . . 164— Węgierska obligacya indemnizacyjna . 97-50 Akcyę kolei Elbetal . . . 266— Akcyę banku dla krajów koronnych . 243— 4-procentowa węgierska renta złota . 123-20 Akcyę banku związkowego . . . 257-50 Węgierska renta papierowa . . . 99-95 Kredytowe ziemskie . . . 471— Rzymuraria . . . 255— Rubel papierowy . . . 1-27-12 Usposobienie ustalone.

Berlin 18 czerwca. (Kursa telegraficzne). Kredyty austr. . . 232-25 Kolej państwowa . . . 151— Komandyty . . . 203-90 Laura . . . 167— Bochumer . . . 166-90 Harpener . . . 157— Kolej Ostpreussen . . . 98-10 „ Mittelmeer . . . 100-50 „ Meridional . . . 134-60 „ Henry . . . 106-25 Renta włoska . . . 94-20 Kolej połud. . . 38— „ Mławka . . . 83— Tureckie . . . 110—

Listy artystyczne.

Warszawa, 13 czerwca.

Rokrocznie, kiedy u was zaczyna się sezon „ogorkowy”, martwym zwany, w Warszawie nastaje pełna życia pora „ogródków”.

Dzień w dzień, mniejsza o to, czy pogoda słoneczna, czy czas pochmurny, byle tylko deszcz nie łłł naprawdę, skoro wieczór nastanie naimyśla się każdy przycięty Warszawianin, zarówno, jak każda przycięta (nb piękna) Warszawianka, do któregoż dnia pójsz ogródka.

W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca.

W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca.

W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca.

W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca.

W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca.

W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca.

W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca.

W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca. W Warszawie, 13 czerwca.

I właśnie tych ostatnich rzeczy przedewszystkiem wymaga publiczność ogródkowa. Powodzenie tu ma sztuka przeważnie zabawna, obfitująca w liczne sceny wesole, w postaci komiczne, przepiękna śpiewami, dowcipnymi kupletami, natury lokalnej, a nade wszystko tańcami.

Pod względem repertuaru lepiej od takich, lubo gorzej pod względem personalu, przedstawia się towarzystwo p. Dobrzańskiego.

„Placówka”, jako powieść Prusa, należy u nas do najulubieńszych książek po Siemkowskim. Każdego Warszawianina entuzjasmuje sam ten wyraz, bo on do tej powieści i do tego tytułu przywiązuje całą ideę.

Wspomnianym powyżej „Wodewilu” towarzystwo łożdki p. Wołowskiego; dalej na Chmielnej w „Odeonie” (dawnem „Belle Vue”).

„Odeon” i „Eldorado” z małymi zmianami wyglądają tak, jak wam opisałem „Wodewilu”. Trochę zaś inaczej przedstawia się powstała w tym roku dopiero Bagatela.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

Wszystkie cztery „ogórki” rywalizują z sobą co wieczora i między sobą i z czterema innymi teatrami.

dobrze piec wypaliwszy wsadzić chorego\*\*\*). Czego Jego Mość na wielu pacjentach doświadczał.

Guniński w „Dworzankach” swych przechował również niemało obłysłów szczerego humoru. Oto parę prótek:

Żona mała. Pojął ktoś żonę a że dośry mała, Siła go z ludzi o to strofowała.

Balsamowa głowa. Swą olejkami maścił głowę. Co to za sztuki takowe! Pono głowa (nie innego) Twa nie ma olejuowego.

Dziw w idzie. Złodzieja tam jednego wieszac prowadzono; Wkoło niego i przedeń kiedy się cisniono, Rzecz: coż się ścigacie panowie daremnie, Nim przyjdę, tam nie będziecie a nie bezemnie.

Na zakończenie kilka jeszcze anegot z w. XVI, XVII i XVIII.

Górka Jędrzej, kasztelan poznański, gen wielkop. tak mawiał: w młodości pycha lechała mrie do nabywania godności i mawiała mu Górko! Górko! kiedyś pojedziesz w górę? a teraz mi rozum powiada: Górko, kiedyś będziesz w dole?

Ks. Kałuskiego prosiła królowa, aby przymówił na kazaniu Węzykowi, który uczeszczał do jednej damy od dworu królowej, na imię Ewa. Mówił tedy ostrożnie: Ewo nie dyskuruj z Wężem, abyś nie przyszła na przestępstwo przykazania boskiego.

Ładziowski kardynał, zafrasowanemu królowi Janowi Kazimierzowi powiedział: Miłostywy Panie! na świecie, jak w żalni, im kto wyżej siedzi, tem bardziej się poci.

Stańczyk, gdy go towarzyszył jeden prosił o pożyczenie opończy, spytał: jeśli deszcz pada albo nie? Gdy zaś odebrał odpowiedź, że nie, rzekł na to: Bracie! ponieważ deszcz nie pada, nie ci z oponczy, a gdy będzie deszcz, mnie jej samemu potrzeba będzie.

Do Zygmunta Starogo, gdy pieczęć wakuowała, jeden zacy sekretarz przyszedłszy, chcąc wyrozumieć wolę królewską, rzekł: „Miłostywy królu! wszystkim dwór tam o mnie powiada, że mam być pierzetarzem” — Dajcie wy sobie pokój, odpowiedział król, wszak ludzi znaćcie, a czego oni nie plotą?

O „bohaterze” w powieści.

Jeden z felietonistów rosyjskich w następujący, pełen humoru, a zarazem i prawdy sposób, opowiada, w jaki sposób w powieściach współczesnych robi się bohaterów i „bohaterki”.

Oto jego recepta: „Każdy wie, że któkolwiek chce napisać powieść, dramat, opowiadanie, lub nowelę, powinien się najpierw postarać o bohatera.

Najpierw „bohater” nie powinien pochodzić z zbyt licznej rodziny ani być obdarzonym takową.

Spróbujcie dać bohaterowi dwanaścioro dzieci, a będzie wprost śmieszny. Zresztą załatwić się z nimi w powieści prawie tak trudno, jak wychować je w rzeczywistości.

Zresztą dobrym majstrówce powieściowca wiedzą, że ich bohater nie może być istotą przeciętną, pośrednią.

Biorąc go albo z najbliższego śmietnika (jak np. Zoia) albo też z najwyższych sfer, ze „śmietanki” towarzyskiej.

Bohater i bohaterka nie mogą wyglądać, jak byle kto, jak pierwszy lepszy przechodzień na ulicy, to rozumie się samo przez się. Ta nie ma słońka; albo odśniewiająca piękność — albo brzydota, straszniejsza aniżeli noc.

Bohater i bohaterka nie mogą wyglądać, jak byle kto, jak pierwszy lepszy przechodzień na ulicy, to rozumie się samo przez się. Ta nie ma słońka; albo odśniewiająca piękność — albo brzydota, straszniejsza aniżeli noc.

Bohater i bohaterka nie mogą wyglądać, jak byle kto, jak pierwszy lepszy przechodzień na ulicy, to rozumie się samo przez się. Ta nie ma słońka; albo odśniewiająca piękność — albo brzydota, straszniejsza aniżeli noc.

Bohater i bohaterka nie mogą wyglądać, jak byle kto, jak pierwszy lepszy przechodzień na ulicy, to rozumie się samo przez się. Ta nie ma słońka; albo odśniewiająca piękność — albo brzydota, straszniejsza aniżeli noc.

Bohater i bohaterka nie mogą wyglądać, jak byle kto, jak pierwszy lepszy przechodzień na ulicy, to rozumie się samo przez się. Ta nie ma słońka; albo odśniewiająca piękność — albo brzydota, straszniejsza aniżeli noc.

Bohater i bohaterka nie mogą wyglądać, jak byle kto, jak pierwszy lepszy przechodzień na ulicy, to rozumie się samo przez się. Ta nie ma słońka; albo odśniewiająca piękność — albo brzydota, straszniejsza aniżeli noc.

Bohater i bohaterka nie mogą wyglądać, jak byle kto, jak pierwszy lepszy przechodzień na ulicy, to rozumie się samo przez się. Ta nie ma słońka; albo odśniewiająca piękność — albo brzydota, straszniejsza aniżeli noc.

Bohater i bohaterka nie mogą wyglądać, jak byle kto, jak pierwszy lepszy przechodzień na ulicy, to rozumie się samo przez się. Ta nie ma słońka; albo odśniewiająca piękność — albo brzydota, straszniejsza aniżeli noc.

Bohater i bohaterka nie mogą wyglądać, jak byle kto, jak pierwszy lepszy przechodzień na ulicy, to rozumie się samo przez się. Ta nie ma słońka; albo odśniewiająca piękność — albo brzydota, straszniejsza aniżeli noc.

nych za bohaterów, i o ich psychologii i o logicznej akcji.

Monachijska glyptoteka.

Nie ulega wątpliwości, że monachijski Königsplatz lepiej aniżeli każdy inny w nowoczesnej Europie spełnia zadanie przeniesienia nas nagle w idealny zupełnie świat a zarazem w czasy minione od 2000 lat.

Wchodzących do najpiękniejszego i najpiękniejszego gmachu, stworzonego przez Klenze’go, nie wita nas wprawdzie — w dekoracjach — wesół świat grecki, ale francuski empire ciężki i brutalnie nasladujący styl grecki. Jeżeli mimo to młody jeszcze naówczas architekt wlał w glyptoteke więcej ducha starożytnego aniżeli w budowie późniejszej — tak, iż obok propylei, zdradających na każdym kroku pedantycznie uczoną i sztywną starość glyptoteki, robi wrażenie dziwnie świeżo i wesóło szlachetne — dotyczy to jedynie fasady; w salach Klenze niestety nie zdołał utrzymać się przy tradycji.

Wnętrze sal ma obecnie przedstawiać historię sztuki rzeźbiarskiej od pierwszych assyryjskich i egipskich początków i rozmaitych epok Helenizmu i romanizmu, aż do najnowszych czasów.

Niestety stwierdzić trzeba niemiłą lukę, jaką tworzy brak nader ważnej rzeźby gotyckiej a zwłaszcza renesansu — tak z niemieckiej jak i z dzwinnie bogatej włoskiej epoki. Widocznie jest to w związku z trudnem do wiary przecenianiem antyków, podtrzymanem przez Winkelmanna, Lessinga i Goethego, któremu ulegali także Klenze i Marcin Wagner, który zbioru kompletował.

Zwielżających greckie i rzymskie sale glyptoteki monachijskiej nie tak nie uderza, jak zupełny brak naiwności w tej fabrycznie czysto produkcyjnej — gdzie na pół tuzina oryginalnych znajdują się setki kopii najrozmaitszego rodzaju. Dziewięć dziesiątych tych figur ma bezczynie pozowania — nawet widocznym jest, że podziwianie ich robi nieprzyjemność.

Produkcje te, obliczone jedynie na wystawę, stworzone zostały więcej dla przedstawienia rytmu linii, jak dla wiernego oddania wyrazu twarzy. To też, ponieważ produkty te opanowane są zupełnie przez samochwalczy charakter Greków i brak im zupełnie wierności, wcale nie zacierają one udatnych postaci dzieci. W dziale grecko-rzymskim nie widzimy dlatego ani jednej choćby na pół prawdziwej i prawdopodobnej postaci dziecka — ani jednego naiwnego wstydliwego dziewczęcia. Sztuka starożytna, nie zna wcale niewinności — największego uroku nowożytnej sztuki. Brak ten uzupełnionym jest włoskim imiennikiem, renesansem. Starożytna sztuka nie może wykazać tak prawdziwych i indywidualnych dzieci, stworzonych przez Luca della Robbia i Piesole’go, dziewic, jakie zawiązywały dłu takich Donatello, Vewochio i Piotra Vischera. W porównaniu do tych arcydzieł robią na nas wrażenie komediantów nawet wojownicy Eginetów a co dopiero postaci wszystkich cesarzy o zmienionych tylko głowach!

Właśnie dlatego, że chodzi tu o tryumf sztuki nowoczesnej a więcej jeszcze o tryumf kultury chrześcijańskiej, należy ten ogromny brak w monachijskiej glyptotece za jakąkolwiek cenę wypełnić.

Prawda, że — abstrahując zupełnie od nierozsądnie wyśrubowanych cen — trudno dziś wogóle nabyć oryginały, — choćby nawet można rozporządzać większymi środkami, aniżeli te, jakie przyznane zostałyby przez bawarskie stany. A to — wobec umiętności, z jaką obecnie wykonywane bywają odlewy i fałszaki tak wiernego imitowania tonu marmuru, lub bronzu, zapomocą sossów, iż trudnooby było czuć różnicę między oryginalnym a kopią — należy brak ten wypełnić stworzeniem kilkuset, przeznaczonych na odlewy najwspanialszych oryginałów, jako to: cudowną fryzję chóru z owymi wspaniałymi chłopcami śpiewającymi (Luca della Robbia), których naiwnej prawdziwości cały świat starożytny nie posiada podobnego, — lub figury Orsana Michelgo, dęta Donatello’go i Ghiberti’ego, albo Colleoni, dęta Verrochio’go, wreszcie Mojżesza, dęta Michała Anioła, lub jego pory dnia z grobów medycejskich. Dołączając do wyżej wymienionych odlewów figury z inbruckiej Hof-Kirche (Piotra Vischery) stworzonoby dwie sale prawdziwej sztuki renesansowej, mogących śmiało rywalizować ze sztuką starożytną.

Odlewy najwspanialszych oryginałów byłyby więcej pożądane aniżeli wiele błędnych kopii znanych figur, znajdujących się obecnie w glyptotece. Miejsca odpowiedniego dostarczyłyby sale komelanskie, obecnie, niewiedzieć dlaczego, próżno stojące.

Niestety zbyt często zaniedbujemy zadania naszego czasu: odżywiamy i naszych zbiorów sztuki odpowiedniemi uzupełnieniami ich. Jest to zadaniem właśnie naszej generacji, bo my obiektywniejsze możemy zająć stanowisko względem wszystkich epok sztuki, aniżeli ci, którzy od połowy 18 do połowy obecnego wieku byli pod wpływem zupełnie bezkrytycznego ubóstwiania sztuki starożytnej. Ubóstwianie to zaskodziło ogromnie naszej własnej sztuce i było hamulcem jej dalszego zdrowego rozwoju. Najwyższy czas zatem, aby wreszcie i w dziedzinie rzeźby zerwano z niem, gdy malarstwo dawno już to uczyniło, a w najnowszych czasach z wielkimi powodzeniem i architekturą.

Właśnie dlatego, że chodzi tu o tryumf sztuki nowoczesnej a więcej jeszcze o tryumf kultury chrześcijańskiej, należy ten ogromny brak w monachijskiej glyptotece za jakąkolwiek cenę wypełnić.

Właśnie dlatego, że chodzi tu o tryumf sztuki nowoczesnej a więcej jeszcze o tryumf kultury chrześcijańskiej, należy ten ogromny brak w monachijskiej glyptotece za jakąkolwiek cenę wypełnić.

Właśnie dlatego, że chodzi tu o tryumf sztuki nowoczesnej a więcej jeszcze o tryumf kultury chrześcijańskiej, należy ten ogromny brak w monachijskiej glyptotece za jakąkolwiek cenę wypełnić.

Właśnie dlatego, że chodzi tu o tryumf sztuki nowoczesnej a więcej jeszcze o tryumf kultury chrześcijańskiej, należy ten ogromny brak w monachijskiej glyptotece za jakąkolwiek cenę wypełnić.

Właśnie dlatego, że chodzi tu o tryumf sztuki nowoczesnej a więcej jeszcze o tryumf kultury chrześcijańskiej, należy ten ogromny brak w monachijskiej glyptotece za jakąkolwiek cenę wypełnić.

Właśnie dlatego, że chodzi tu o tryumf sztuki nowoczesnej a więcej jeszcze o tryumf kultury chrześcijańskiej, należy ten ogromny brak w monachijskiej glyptotece za jakąkolwiek cenę wypełnić.